

WŁADYSŁAW ROGALA

POLITYKA NIEMIECKIEJ MNIEJSZOŚCI NARODOWEJ W WIELKOPOLSCE W LATACH 1919—1923

(w świetle polskich źródeł i materiałów)

I

Uwagi wstępne

Historycy, ekonomiści, politycy i publicyści niemieccy wiele czasu i miejsca poświęcili sprawom niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce w ogóle, a w Wielkopolsce w szczególności. W pracach naukowych czy publikacjach o charakterze propagandowym starali się oni wykazać, iż Niemcy na terenie Poznańskiego¹ doznają wielkich krzywd tak materialnych, jak i moralnych. Ci Niemcy, zamieszkujący Wielkopolskę, a znajdujący pełne poparcie u władz Rzeszy Niemieckiej w Berlinie przysparzali państwu polskiemu dużo kłopotu nie tylko wewnątrz kraju, lecz także na terenie międzynarodowym, zwłaszcza w Lidze Narodów. Zagadnienie to występuje wyraźnie w omawianym ważnym okresie w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym Wielkopolski, który do obecnych czasów nie doczekał się gruntownego opracowania w historiografii polskiej. Problemem mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce po r. 1920 zajmował się w dwudziestoleciu międzywojennym Kazimierz Kierski.

W celu zachęcenia badaczy dziejów polsko-niemieckich do zainteresowania się tym okresem podjąłem próbę przedstawienia polityki niemieckiej mniejszości narodowej (zamieszkującej Wielkopolskę) w pierwszych latach istnienia niepodległego państwa polskiego.

Artykuł nie ma pretensji do wyczerpującego omówienia podjętego zagadnienia. Jest raczej elaboratem rejestrującym zachodzące wówczas fakty historyczne, których odbicie zachowały: Stenogramy sejmowe RP, znajdujące się w bibliotece Sejmu PRL, uchwały Min. b. Dz. Pruskiej, Komisji i Urzędu Likwidacyjnego, Woj. Urzędu Ziemińskiego, Woj. Urzędu Poznańskiego, zawarte w ocalałych archiwaliach Departamentu Rolnictwa Min. b. Dz. Pruskiej, a znajdujące się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu oraz prasa reprezentowana przez „Gazetę Powszechną“, „Kurier Poznański“, „Dziennik Poznański“, „Orędownik“ i „Włościanina“.

II

Organizowanie się narodowości niemieckiej i łączność jej z centralnymi władzami w Berlinie

Jak więc zarysowuje się linia polityki mniejszości narodowej niemieckiej w pierwszych latach dwudziestolecia międzywojennego?

¹ Było tu według powszechnego spisu ludności z dnia 30 września 1921 r. 345.505 osób należących do mniejszości narodowych.

Już 7 marca 1919 r. poseł Spickermann imieniem obywateli pochodzenia niemieckiego na posiedzeniu Sejmu w Warszawie oświadczył, że uważają oni Polskę za swoją ojczyznę, gdyż tu się urodzili, tu spędzili młodość, z ziemią tętejszą są związani całym swoim myśleniem, całą psychiką, która jest inna od psychiki Niemców zagranicznych. Całą siłę moralną czerpią z tej ziemi rodzinnej. Tylko tu czują się dobrze, czują się w domu i są zupełnie swobodni, dlatego też wszystko chętnie składają w ofierze dla dobra państwa. Mienie i życie gotowi są oddać, ażeby ze swej strony przyczynić się do stworzenia silnej i potężnej Polski².

Podobne oświadczenie złożył Graebe na ręce Leona Plucińskiego, podsekretarza stanu w Min. b. Dz. Pruskiej, uznając w pełni wytworzony stan rzeczy. Zapewniał poparcie dla Polaków zamieszkałych na obszarze b. dzielnicy pruskiej a dążących do uzyskania autonomii w ramach państwa polskiego, oraz przyrzekał zajęcie zdecydowanego stanowiska w stosunku do komunizmu i bolszewizmu³. Przedstawiciele mniejszości niemieckiej opowiadali się za wolną, niepodległą i niepodzielną Polską o ustroju demokratyczno-republikańskim, domagali się gwarancji praw narodowych oraz polityki zewnętrznej zapewniającej dobre stosunki z innymi państwami. W zakresie praw socjalnych żądali reform społecznych na korzyść klasy robotniczej, tj. odpowiednich mieszkań, dobrych warunków pracy i godziwej ludzkiej egzystencji, opieki państwowej i ubezpieczeń od wypadków, starości, bezrobocia i ułomności oraz ośmiodziesiętnego dnia pracy, stopniowego upaństwowienia kolei, tramwajów, gazowni, elektrowni, wodociągów i rzeźni.

Gdy takie oświadczenia składano rządowi i przedstawicielom narodu polskiego, w samych Niemczech odbywały się zebrania, na których uchwalano rezolucje żądające powrotu ziem b. zaboru pruskiego do Rzeszy. Przykładem tego rodzaju polityki był zjazd przedstawicieli miast niemieckich odbyty w dniu 30 marca 1919 r. w wielkiej sali b. Izby Panów w Berlinie. Na tym zebraniu przedstawiciel mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce, dr Freier z Bydgoszczy, potępiał łagodne postępowanie rządu niemieckiego w stosunku do „zbuntowanych“ Polaków i podkreślił, iż Niemcy z Poznańskiego na zadany im gwałt odpowiedzą gwałtem. W wyniku odbytej narady przedstawiciele miast niemieckich żądali dla Niemców, zamieszkujących ziemie b. dz. pruskiej, prawa do samostanowienia. Domagano się niepodpisywania układu, który by wyrządził krzywdę „wolnemu narodowi niemieckiemu“. Wołano: „Nasi bracia na kresach gotowi są poświęcić życie i nie dopuszczą do gwałtów. Za nimi stoi cały naród niemiecki“⁴. Żądania delegatów berlińskich poparli obywatele narodowości niemieckiej Bydgoszczy, protestując przeciw powrotowi ziemi wielkopolskiej w granice odrodzonego państwa polskiego. Mszcząc się na Polakach Niemcy przystąpili do wywierania na ludności polskiej, znajdującej się poza linią demarkacyjną, najróżnorodniejszych presji. Np. w Międzychodzie zakazano pokazywania się ludności polskiej na ulicy, zabraniano rozmowy po polsku, konfiskowano Polakom pieniądze i książeczki oszczędnościowe. W Pile żołnierze niemieccy bili bezlitośnie jeńców wojennych, powstańców wielko-

² Stenogram z posiedzenia Sejmu RP. z 7 marca 1919, łam 471—473.

³ „Gazeta Powszechna” z 17 I 1922.

⁴ „Kurier Poznański” z 3 IV 1919.

polских. Właściciela apteki z Margonina, Mazurkiewicza, kluto bagnętami. 118 Polakom, oskarżonym o zdradę stanu, wytoczono proces sądowy i skazano ich na łączną karę 418 lat więzienia. Tysiące hektarów ziemi ornej leżało wzdłuż linii demarkacyjnej odłogiem, gdyż na uprawę jej przez chłopów polskich nie godziły się władze niemieckie.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 6 maja 1919 r. poseł Wojciech Korfanty podał do wiadomości, iż niemieckie władze wojskowe wydały podległym im jednostkom, stacjonującym na pograniczu polsko-niemieckim i komendantom niemieckim, konsystującym jeszcze na ziemiach polskich, prowokowanie oraz atakowanie wojsk polskich w celu doprowadzenia do wojny niemiecko-polskiej. Prowokacją było oddanie 12 strażów artyleryjskich na miasteczko Wieruszów w pow. wieluńskim w dniu 29 kwietnia 1919 r. Padające na ulice miasta pociski zabiły 8 osób, a raniły 119⁵.

Na taką samowolę Komisariat Naczelnej Rady Ludowej zmuszony był odpowiedzieć internowaniem przedstawicieli mniejszości niemieckiej w osobach: notariusza Fahlego, notariusza Kirschnera, radcy komercyjnego Stillera, radcy sprawiedliwości Le Viseura, radcy regencyjnego Szumana, wyższego radcy regencyjnego Kalresa, starosty krajowego v. Heykinga, wiceprezydenta Komisji Kolonizacyjnej H. Bothego, właściciela fabryki Paulusa, kupca Peschkego, podp. Roberta Kleina, radcy sądu wojennego H. Jordana, pastora Hoenischa, kapitana Ottona Sterna, radcy bezpieczeństwa krajowego C. Kalkowskiego oraz dyrektora Molachowskiego.

Internując wymienionych Niemców Komisariat NRL zawiadomił rząd pruski w Berlinie, że o ile stosunki za linią demarkacyjną nie ulegną poprawie i ludność polska będzie dalej prześladowana, to nastąpią dalsze odosobnienia przedstawicieli ludności niemieckiej⁶.

W trakcie zachodzących wypadków podpisany został między Polską a Niemcami protokół o sposobie wykonania traktatu wersalskiego. W protokole ustalono, iż ziemię przyznane Polsce będzie przejmował rząd polski i obsadzał wojskiem polskim. Postanowiono, że w przeciągu 7 dni przybędą na tereny przyznane Polsce oficerowie i urzędnicy polscy, by objąć z rąk niemieckich zarząd dróg, poczt i telegrafów oraz wszelką inną własność przechodzącą na rzecz państwa polskiego. Rząd niemiecki obowiązany był pozostawić na terytorium przejmowanym przez Polskę odpowiednią ilość taboru kolejowego, aby ruch pociągów mógł się odbywać normalnie. Co do poczt i telegrafów, to rząd niemiecki zobowiązał się pozostawić wszystko na miejscu. To samo dotyczyło sądownictwa, szkolnictwa, administracji itp. instytucji. Protokół ten przewidywał też, że Niemcy pracujący w administracji mieli obowiązek pozostawać na terytorium polskim przez przeciąg dwu miesięcy od daty definitywnego wejścia w życie traktatu, tj. od 15 X 1919 r.⁷ Po objęciu przewidzianych w protokole terenów przez Polskę, po stronie niemieckiej pozostawały jeszcze skrawki Ziemi Wielkopolskiej, na których mieszkało ponad 100 tysięcy Polaków. Z ziem tych Rzesza utworzyła nową prowincję pod nazwą *Grenzmark Posen-Westpreussen*.

⁵ Sten. sejm. z dn. 6 V 1919 r.

⁶ „Kurier Poznański” z 15 IV 1919.

⁷ WAPP, akta Min. b. Dz. Pruskiej, nr 349.

Ostatecznie więc na terenach zachodnich państwa polskiego znalazła się grupa mniejszości narodowych, która w Wielkopolsce, jak już podawaliśmy we wstępie, wynosiła 345.505 osób. Polska przyjęła dodatkowe postanowienia traktatu wersalskiego dotyczące ochrony mniejszości narodowych. Te postanowienia dodatkowe dały podstawę ludności niemieckiej w Polsce do organizowania się i podjęcia zdecydowanej walki tak z polskimi władzami, jak też ze społeczeństwem polskim. Początkowo działalność niemiecka na terenie Poznania nie miała żadnych możliwości rozwoju, toteż przeniesiono ją na teren Bydgoszczy. Tam zostały założone dwie organizacje. Jedną z nich była bardziej postępowa „Zentral-Arbeits-Gemeinschaft“ (ZAG), drugą zaś stanowiły elementy nacjonalistyczne z przywódcami dawnej „Deutsche Volkspartei“ Cleinowem, Jahnem i Graelem na czele. Organizację tę nazwano: „Vereinigung des Deutschen Volkstums in Polen“. Z chwilą zajęcia Bydgoszczy przez Polskę obie organizacje postanowiły (na terenie Berlina) stworzyć jedną silną organizację niemiecką, która by skupiała w swych szeregach wszystkich Niemców na ziemiach polskich. Kierownikiem tej akcji został Cleinow. Najpierw porozumiano się co do zasadniczej sprawy, tj. szkolnictwa. Następnie miało nastąpić faktyczne połączenie obu organizacji. W czasie tej akcji okazało się, że „ZAG“ jest organizacją słabą, gdyż Niemcy byli usposobieni raczej szowinistycznie i skupiali się pod sztandarem reakcyjno-nacjonalistycznym. Z tego też względu głównym przedstawicielem ludności niemieckiej wobec rządu polskiego było: „Vereinigung des deutschen Volkstums“. Stowarzyszenie to organizowało wszystkie istniejące związki zawodowe i kulturalne, toteż z tych względów obrało w końcu nazwę: „Landesvereinigung des deutschen Volkstums in Polen“. Dla nadania sprężystości organizacji przeprowadzono w niej podział terenowy na trzy obwody, tj. pomorski z siedzibą w Toruniu, nadnotecki z siedzibą w Bydgoszczy i poznański w Poznaniu. Każdy obwód wysyłał do centrali organizacyjnej swych przedstawicieli, którzy stanowili centralny zarząd „Landesvereinigung“. Natomiast wchodzące w skład tej organizacji związki zawodowe posiadały swoje władze centralne, filie powiatowe, miejskie i wiejskie.

Centrala ogólna „Landesvereinigung“ posiadała 11 wydziałów, obejmujących sprawy dotyczące całości życia gospodarczego i narodowego, np. pomocy teatrom, szkolnictwu, dobroczynności, kościołowi, związkom zawodowym itd. Miała ona stały kontakt z Berlinem. Do „Landesvereinigung“ jednak nie weszła, zresztą niewielka, grupa niemieckiej lewicy socjalistycznej. Jednostki tej organizacji połączyły się z czasem z PPS-em. Rząd polski, uznając „Landesvereinigung“ za przedstawicielstwo ludności niemieckiej, zastrzegł sobie, by organizacja nie nawiązywała żadnej styczności z organizacjami niemieckimi spoza granic Polski. Organizacja tymczasem w niedługim czasie dodała do swego tytułu: „zur Wahrung der Minderheitsrechte“ i uważała siebie za powołaną do reprezentowania mniejszości niemieckiej w Polsce tak wobec Polski, jak i Niemiec, ententy oraz państw neutralnych. Właściwe oblicze organizacji wykryły polskie władze policyjne, które dzięki dokonany rewizjom i znalezionym materiałom obciążającym przekonały się, iż działalność „Landesvereinigung“ szła w dwu kierunkach tj.: 1) zbierania i przekazywania do Berlina wiadomości szpiegowskich z terenu Polski, 2) oskarżania Polski w Lidze Narodów i państwach neutralnych.

Ujawnienie antypaństwowej działalności w organizacji wywołało zmiany na jej kierowniczych stanowiskach. Dotychczasowy przywódca Cleinow zbiegł do Niemiec, a jego miejsce zajął inny nacjonalista, dawny major armii wilhelmowskiej, Graebe. Ten przy pomocy posła Spickermanna nawiązał kontakt z przebywającym w Warszawie dyplomata niemieckim v. Behremsem, który podjął się reprezentowania „Landesvereinigung“ na terenie stolicy i orientowania organizacji o nastrojach politycznych panujących w Polsce. Uzyskane tą drogą wiadomości przesyłano odpowiednim instytucjom w Berlinie. Stosunki organizacji niemieckich w Polsce z władzami centralnymi w Niemczech coraz bardziej się zacieśniały. Graebemu udało się wejść w bezpośrednią łączność z organizacjami berlińskimi, rozporządzającymi dużymi funduszami na rzecz akcji wspierania niemieczyny poza granicami państwa. Dla nadania tej łączności charakteru stałego i dla bezpośredniego porozumiewania się z Berlinem „Landesvereinigung“ zamianowała swego przedstawiciela w stolicy Niemiec w osobie Geoga Brunsza, który dnia 9 lipca 1919 r. wystąpił do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z żądaniem natychmiastowego przyznania mniejszości niemieckiej w Polsce kwoty 3 milionów marek niemieckich⁸, które byłyby zużyte na zorganizowanie prasy. Wpłata pieniędzy — zdaniem Brunsza — winna nastąpić przed terminem definitywnego przekazania Polsce ziem przyznanych jej w traktacie wersalskim. Było to jak gdyby zapoczątkowanie akcji pomocy, która posłużyła nacjonalizmowi niemieckiemu do wszczęcia bardzo szerokiej propagandy na rzecz Niemców w Polsce. Dzięki tej propagandzie różne powiaty w Rzeszy, jako jednostki administracyjne, objęły opiekę nad poszczególnymi powiatami w Polsce, w których mieszkała ludność niemiecka, nie tylko w celu niesienia pomocy materialnej, lecz dla utrzymania ścisłego kontaktu tej ludności i jej organizacji z „Vaterlandem“.

Z końcem października 1919 r. odbyła się w parlamencie Rzeszy w Berlinie narada przedstawicieli różnych instytucji i ministerstw z delegatami niemieckiej ludności Wielkopolski i Pomorza, którą m. in. reprezentowali: Wende, Naumann, dr Scholz i inni. Tematem narady było zagadnienie udzielenia pomocy szkolnictwu niemieckiemu, niemieckiej akcji dobroczynnej itp. stowarzyszeniom oraz niemieckim instytucjom kulturalnym działającym w Polsce. Zebrani po zapoznaniu się z całością zagadnienia uchwalili, iż rząd i instytucje finansowo-gospodarcze Rzeszy muszą wyasygnować jednorazowo kwotę w wysokości 116.822.921 mk 75 fen⁹.

Pomoc dla szkolnictwa polegać miała na zorganizowaniu we wszystkich miastach i miejscowościach (o ile nie było tam tam szkół publicznych) szkół

⁸ Pieniądze miały być rozdzielone następująco: 1 milion mk na utworzenie w Bydgoszczy prasowej centrali niemieckiej, 1 milion na utworzenie agencji telegraficznej, 1 milion na podniesienie prasy niemieckiej w Wielkopolsce i na Pomorzu („Gazeta Powszechna” 18 I 1922).

⁹ Przy rozdzielaniu tej kwoty przewidziano następujące pozycje: 1) pomoc dla prasy — 15 milionów mk, 2) dla szkół i internatów — 20 milionów mk, 3) dla zakładów dobroczynnych — 5 milionów mk, 4) na umorzenie długów urzędniczych — 21.822.921,75 mk, 5) na lokale stowarzyszeń, księżnice i teatry wędrowne — 5 milionów mk, oraz na zakup polskich akcji bankowych i przemysłowych — 50 milionów mk („Gazeta Powszechna”).

prywatnych, dla dzieci zaś, które mieszkały z dala od skupisk niemieckich, na tworzeniu internatów¹⁰.

W zakresie działalności społeczno-kulturalnej przewidywano otwarcie teatrów i bibliotek wędrownych, zakup domów i dostosowanie ich do zadań kulturalno-oświatowych.

Dla należytego utrzymania łączności duchowej z ludnością całej prowincji chciano koniecznie w Poznaniu i innych miastach Wielkopolski utrzymać pięć gazet. Pomocy technicznej całej prasie niemieckiej w Polsce udzielano przez dostarczanie papieru, zamiennych części drukarskich itp.

Na terenie zaś Bydgoszczy właściciel drukarni Herman Dittmann, Wolf i Gertruda Kühlwein i Otto Blumenthal założyli w dniu 17 stycznia 1920 r. towarzystwo komandytowe pod nazwą: „Deutsch-Polnischer Pressedienst“. Czerpało ono fundusze potrzebne dla swej działalności ze świeżo założonego w Berlinie towarzystwa pod nazwą: „Condoria“.

III

Walka ludności niemieckiej ze społeczeństwem Wielkopolski i rządem polskim

Największe i najzaciętsze boje staczała mniejszość niemiecka o utrzymanie swego stanu posiadania w ogóle, a na wsi w szczególności. Zachowanie w swym władaniu posiadanego dotychczas majątku rolnego było równoznaczne z uniknięciem wyjazdu do Rzeszy.

W walce tej Niemcy nie pomijali żadnych czynników, przy pomocy których mogliby udowodnić, iż pobyt ich na terytorium państwa polskiego jest zagwarantowany międzynarodowym prawem, za które w pierwszym rządzie uważali postanowienia traktatu wersalskiego.

¹⁰ Zakres działalności mniejszości niemieckiej najlepiej uwidacznia zatwierdzony przez centralne władze w Berlinie dla rejencji bydgoskiej budżet „Der allgemeine deutsche Schulausschuss und der deutsche Schulverein in Polen“. Zamykał się on kwotą 2.379.000 mk polskich i przewidywał pomoc nie tylko dla szkolnictwa na ziemiach b. zaboru pruskiego, lecz i Kongresówki (dla Łodzi 500.000 mk niemieckich, Pabianic 100.000 mk niem., Sępólna 136.000 mk niem., Zgierza 250.000 mk). Główne pozycje budżetowe przewidywały też pomoc dla szkół w b. dz. pruskiej w następujących miejscowościach: Czarnkowie, Kcyni, Inowrocławiu, Janówcu, Chodzieży, Łobżenicy, Mogilnie, Nakle, Szamocinie, Trzemeszynie, Wyrzysku, Wągrówcu, Międzychodzie, Gnieźnie, Jarocinie, Kępnie, Krotoszynie, Lesznie, Nowym Tomyślu, Ostrowie, Pleszewie, Poznaniu, Rawiczu, Rogoźnie, Szamotułach, Ostrzeszowie i Wrześni. Na Pomorzu zaś w: Wąbrzeźnie, Chełmnie, Jabłonowie, Grudziądzu, Lidzbarku, Łasinie, Gniewie, Nowem, Radzynie, Świeciu, Brodnicy, Toruniu, Tucholi, Sępólnie, Tczewie, Wejherowie, Starogardzie, Pucku i Działdowie.

Jedną z poważniejszych pozycji pomocy szkolnictwu była ta, która przewidywała podwyższenie poborów, wypląt za podróże i diety dla nauczycieli.

Nauczyciel Niemiec, który chciał uzyskać zapomogę od rządu berlińskiego, składać musiał podanie do „Landesvereinigung“, dołączając: a) zaświadczenie najbliższej władzy polskiej, że złożył polską przysięgę służbową, b) zobowiązanie do pozostania w Polsce najmniej przez rok. W ten sposób rząd niemiecki zatrzymywał w Polsce nauczycieli Niemców, których wykorzystywano do podtrzymania szkolnictwa pruskiego na ziemiach polskich. Do r. 1918 na terenie Poznańskiego i Pomorza znajdowało się ogółem 9.450 nauczycieli niemieckich. („Kurier Poznański” z 13 VII 1922).

Na dokument ten powoływał się każdy obywatel polski pochodzenia niemieckiego, gdyż art. 2 traktatu wersalskiego mówił: „Rząd polski zobowiązuje się udzielić wszystkim mieszkańcom bez różnicy urodzenia, narodowości itd. całkowitej swobody życia i wolności“. Nadużywanie tej traktatowej gwarancji wolności zapewnionej mniejszościom narodowym spowodowało, że w kwietniu 1920 r. na ulicach Poznania Niemcy wołali: „Hoch Deutschland“¹¹, a na placu Wolności wywiesili flagę niemiecką¹². W warsztatach tramwajowych na przeciw Ogrodu Zoologicznego, w nocy z 15 na 16 lipca 1920 rozlepiono w języku niemieckim kartki z następującym tekstem:

„Kameraden, seid jeden Tag auf der Wacht! Nieder mit Polen! Es lebe Deutschland, Deutschland über alles! Polens Untergang ist nahe. Auf zur Befreiung! Greift zur Tat! Nieder mit Polen!“¹³

W tym samym czasie żandarmeria polska w Ostrowie znalazła u naczelnika więzienia, Schwarza, zapas broni, amunicji, lornetek wojskowych, skór i przyborów opatrunkowych¹⁴.

W pierwszej połowie lipca 1920 r. około 30 uzbrojonych Niemców przekroczyło granicę niemiecko-polską w powiecie nowotomyskim i zaatakowało posterunek żandarmerii polskiej¹⁵. Za linią demarkacyjną zaś Niemcy oświadczyli Polakom: „Gdy tylko granice zostaną ustalone, obłaskawimy was tak, że z ręki jeść będziecie“¹⁶. Polskich robotników usuwano z pracy, zamykano szkoły polskie, a nauczycielom zakazano mówić po polsku. Jako odpowiedzi na takie prowokacje przedstawiciele posłów wielkopolskich, w osobach Trzcńskiego i Brownsforda, domagali się zdecydowanego postawienia sprawy w stosunku do mniejszości niemieckiej i w tej materii zgłosili wniosek następującej treści:

„Sejm wzywa rząd do podjęcia kroków dyplomatycznych, aby Niemcy zmusić do wykonania artykułów traktatu w Wersalu, dotyczących ochrony mniejszości narodowych, względnie zagrożenia Niemcom odwetem na ich rodakach zamieszkałych w Polsce“¹⁷.

Rząd tymczasem milczał.

Wspomnianym prowokacyjnym poczynaniom przewodziły rzesze urzędników niemieckich, pozostałych po dniu 31 marca 1920 r. w państwowej służbie w Polsce. Urzędnicy ci mieli na mocy układu polsko-niemieckiego przebywać w Polsce do dnia 31 marca 1923 r., a po tym terminie, wracając do Rzeszy, mieli od rządu niemieckiego zagwarantowaną służbę państwową.

Mimo piastowania stanowisk państwowych nie składali oni władzom polskim przysięgi służbowej, tylko pisemne oświadczenie, że będą sumiennie wykonywali swe obowiązki. Władzą dyscyplinarną dla takich pracowników był

¹¹ Niech żyją Niemcy.

¹² Z wypowiedzi posła Trzcńskiego w Sejmie dnia 27 IV 1920 r. Sten. sejm. 141, tam CXLI/59—60.

¹³ Towarzysze, bądźcie codziennie na straży! Na pohybel Polsce! Niech żyją Niemcy! Niemcy ponad wszystko! Upadek Polski jest bliski! Do dzieła oswobodzenia! Do czynu! Na pohybel Polsce! „Kurier Poznański” z dnia 17 VII 1920.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ „Kurier Poznański” z 17 VII 1920.

¹⁶ Z wypowiedzi posła Brownsforda na posiedzeniu Sejmu w dniu 2 lipca 1920 roku. Sten. Sejm. 158, tam CLVIII—61—63. ¹⁷ Tamże.

komisarz zdawczy odnośnego urzędu. Władze zaś polskie miały tylko prawo nakładania na tych funkcjonariuszy kar porządkowych tj. upomnień, nagan, jako też grzywien, a w najgorszym razie mogły zwolnić urzędnika, lecz dopiero po wysłuchaniu opinii komisarza zdawczego. Urzędnicy Niemcy nie podlegali też polskiemu sądownictwu wojennemu. O ile sąd doraźny chciał skazać takiego urzędnika na karę więzienia ponad 3 miesiące, wtedy sprawę oddawał komisarzowi zdawczemu, a ten dopiero występował, jeżeli zechciał, do sądu z wnioskiem o ukaranie winnego.

Urzędnicy, posiadający swe rodziny w Niemczech, otrzymywali z kasy danego urzędu pobory wyższe o 50% od urzędników Polaków, i to w walucie niemieckiej¹⁸. Postanowieniami tymi byli objęci: duchowni, urzędnicy kościelni, nauczyciele, niektóre kategorie urzędników państwowych itp. Nic więc dziwnego, że w pierwszym rządzie służyli oni Rzeszy Niemieckiej, odgrywając dobrze rolę wywiadowców. Dowodem takiego postępowania urzędników niemieckich było pismo z dnia 7 lutego 1920 r. do ministra b. dz. pruskiej, w którym podsekretarz stanu Janta-Połczyński zwracał ministrowi uwagę, że urzędnicy niemieccy w przeważającej swej części uprawiają „obstrukcję“, i wyrażał przekonanie, że współpraca z nimi okaże się prędzej czy później niemożliwa. Oddanie zaś spraw dyscyplinarnych nad urlopowanymi urzędnikami niemieckimi władzom niemieckim stwarza, według Połczyńskiego, uboczne rządy niemieckie w Polsce, które na każdym kroku będą krzyżowały zarządzenia rządu polskiego¹⁹. Tak też się działo.

„Kto więc robi dobry interes? Nie my — a rząd niemiecki“ — pisał „Kurier Poznański“²⁰. W tych warunkach język polski jako język urzędowy wprowadzono dopiero w dniu 10 marca 1920 r. Stało się to na mocy zarządzenia ministra b. dz. pruskiej, który musiał ulec żądaniom społeczeństwa wielkopolskiego. W odpowiedzi na takie postawienie sprawy rząd Rzeszy Niemieckiej postanowił wycofać swoich urzędników w liczbie 20 tysięcy osób. Gdy władze polskie, powołując się na zawartą w tej sprawie umowę, żądały pozostawienia urzędników tych jeszcze przez trzy lata, wtedy rząd niemiecki zgodził się na ich pozostawienie, lecz pod warunkiem, że władze polskie zezwolą na przejazd Niemców z Rzeszy na Warmię i Mazury przez woj. pomorskie. Uzyskanie takiego zezwolenia od władz polskich przez rząd niemiecki było bardzo ważne ze względu na zbliżający się termin plebiscytu na Warmii i Mazurach.

Karząc prowokacyjne wystąpienia niemieckie Polska doczekała się tego, iż Niemcy, powołując się na konwencję o ochronie mniejszości narodowych, złożyli w czerwcu 1920 r. obszerną skargę na rząd polski do Ligi Narodów.

Właściwa walka niemieckiej mniejszości narodowej z władzami polskimi i społeczeństwem wielkopolskim rozpoczęła się w okresie realizowania przez Polskę artykułów traktatu wersalskiego.

Dnia 9 stycznia 1920 r. przedstawiciele rządu polskiego w osobach: Janty-Połczyńskiego, Porębskiego i Olszowskiego podpisali w Paryżu z przedstawicielami rządu niemieckiego umowy dotyczące wejścia w życie traktatu wer-

¹⁸ WAPP, akta Min. b. Dz. Pruskiej, nr 249.

¹⁹ Tamże, nr 326.

²⁰ „Kurier Poznański“ z 12 III 1920.

salskiego. W myśl tych umów dzień 1 października 1919 r. był terminem obowiązującym dla rozrachunku finansowego. Wszelkie przychody i rozchody ziem polskich b. zaboru pruskiego do powyższego terminu były liczone na rachunek Niemiec lub Prus, a przychody i rozchody powstałe po tym terminie — na rachunek Polski. Za pozycje przychodowe i rozchodowe uważane były tylko te, które miały być odebrane lub zapłacone według budżetów (*Kassenetat*) i planów ekonomicznych (*Wirtschaftsplan*) poszczególnych urzędów, stosownie do praw i rozporządzeń niemieckich. Dokonując obrachunku nie brano pod uwagę daty wydatku lub wpłaty, lecz termin płatności lub prawny termin rozrachunku. Za dochody płatne uważano również wszelkie wierzytelności odraczane pod gwarancją. Zaległości powstałe z tych tytułów miały być inkasowane przez rząd polski i zapisywane na rachunek Niemiec lub Prus, o ile wpłyną do kas. Wydatki płatne po 1 października 1919 r. opłacane były przez rząd polski, a pokrycie ich obciążało ostatecznie Niemcy lub Prusy. Rząd niemiecki zobowiązał się do zwrotu w terminie do 1 stycznia 1921 r. wszelkich świadczeń na rzecz rodzin żołnierzy zmobilizowanych, dokonanych przez gminy i powiaty, tytułem zaliczki na rachunek Niemiec lub Prus. Rząd niemiecki zobowiązał się też w porozumieniu z rządem polskim ustalić wysokość pensji cywilnych i wojskowych, przysługujących w dniu wejścia w życie traktatu pokojowego mieszkańcom obszarów odstąpionych Polsce. Wreszcie rząd niemiecki zgodził się na zawarcie z Polską umowy, której celem byłoby przyspieszenie i ułatwienie restytucji gotówki zabranej, przywłaszczonej lub zarekwirowanej, jak również zwierząt, przedmiotów wszelkiego rodzaju i wartości zabranych, przywłaszczonych lub zarekwirowanych, które będzie można utożsamiać na terytorium Niemiec lub na terytoriach mocarstw sprzymierzonych w czasie wojny z Niemcami²¹.

Postanowienia te pozostały niestety tylko na papierze. W istocie rzeczy Niemcy wcale nie myśleli o dotrzymaniu swych zobowiązań. Przykładem tego rodzaju polityki ze strony rządu Rzeszy było wstrzymanie wypłaty kwoty 49.519.066 mk na rzecz państwowej stadniny w Gnieźnie, jak też zwrotu sum należnych Wielkopolskiej Izbie Rolniczej za wywiezione mienie w wysokości 13,5 miliona marek, nie mówiąc już o należnościach za 196 najlepszych ogierów, które władze niemieckie zabrały ze stadnin państwowych w Sierakowie i Starogardzie, motywując swój krok tym, iż ogiery te były zdobyczą wojenną²².

Bardzo często, zwłaszcza poza linią demarkacyjną, zdarzało się, że rząd niemiecki chcąc się wykręcić od rozrachunku cedował swe prawa na instytucję prywatną, by tym sposobem odjąć rządowi polskiemu prawo do roszczenia pretensji. Wypadki tego rodzaju dotyczyły przeważnie spraw osadniczych. Działo się tak dlatego, że rząd niemiecki nie chciał pozostawić żadnych aktywów po swym wycofaniu się z terenów przyznanych Polsce.

Już dn. 19 grudnia 1919 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawiadomiło delegację polską w Paryżu, że rząd niemiecki cedował firmie „Bauernbank für Westpreussen“ renty oraz prawo pierwowykupu zastrzeżone na nie-

²¹ Powyższa umowa była dalszym ciągiem poprzednio podpisanych umów, które dotyczyły głównie majątków ziemskich oraz dóbr dworu itp. należności.

²² WAPP, Min. b. Dz. Pruskiej, nr 325 III.

ruchomościach położonych na terytorium Polski²³. Bank, mając urzędowe scedowanie rządu niemieckiego na swoją korzyść, zażądał od wszystkich posiadaczy osad rentowych spłacania należnych za ziemię rat na jego konto. Ta kombinacja rządu niemieckiego z „Bauernbankiem“ była sprzeczna z postanowieniami traktatu wersalskiego. Zresztą sam bank był tylko z nazwy instytucją prywatną, gdyż fikcyjna cesja nie była niczym innym jak udziałem rządu Rzeszy w majątku banku, co stwierdzali sami Niemcy w Berlinie. W tej sytuacji rządowi polskiemu nie pozostawało nic innego jak tylko przejęcie całego majątku banku na własność państwa polskiego. Do takiej decyzji upoważniał Polskę traktat wersalski, który mówił, iż majątki utworzone oraz gotówka wydana przez Prusy na cele kolonizacji niemieckiej w Polsce są własnością państwa polskiego. W tych warunkach należało natychmiast przeprowadzić likwidację gospodarstw i majątków obdłużonych pożyczką wspomnianego banku i całą pożyczkę zabrać na rzecz państwa. Artykuł bowiem 256 traktatu głosił, iż Polska jako mocarstwo, któremu zostały odstąpione terytoria niemieckie, otrzymuje: „wszystkie dobra i wszelką własność Rzeszy lub państw niemieckich, położone w obrębie tych terytoriów“.

Rządowi polskiemu jako dobra przypadły wszelkie osady rentowe, w liczbie około 9 tysięcy, i te podlegały likwidacji, oraz wielkie domeny ziemskie, których na terenie Wielkopolski było około 327, powierzchni ponad 194.420 ha. Składały się na nie majątki prywatne, jak też dobra rodzin b. panujących²⁴.

Likwidacja ziemi, która znajdowała się w ręku mniejszości niemieckiej, była sprawą bardzo ważną i pilną, a to ze względu na fakt, iż na ziemię tę czekało tysiące osadników polskich, rekrutujących się z reemigrantów, którzy przybywali z Westfalii, Ameryki i Prus Wschodnich, z inwalidów wojennych i zdemobilizowanych oraz z bezrolnych i małorolnych chłopów polskich. Tymczasem sprawa ta stawała się z każdym dniem coraz bardziej skomplikowana.

Władze niemieckie bowiem, wiedząc o tym, że ziemię Księstwa przypadną Polsce, łamały umowy międzynarodowe i przydziałały osady kolonistom niemieckim, którzy osiedlili się na tych terenach po 1 stycznia 1908 r. Nie respektowały też postanowień układowych, głoszących, iż rząd niemiecki nie ma żadnego prawa sprzedaży osad. Jeżeli chodzi o wielkie posiadłości, to wydzierżawiano je Niemcom na okres do 25 lat. Władze polskie stawały wobec faktu, iż poszczególne domeny były wydzierżawiane aż do r. 1943 i 1944.

W ręku kolonistów niemieckich znajdowało się ponad 320 tysięcy ha ziemi. Ziemia ta dawała wówczas ok. 300 milionów marek czystego dochodu, koloniści zaś wpłacali około 10 milionów²⁵. W domenach sprawa przedstawiała się jeszcze gorzej, gdyż tu niemieccy właściciele i dzierżawcy wraz z zatrudnionym przez siebie personelem, stanowiąc 7% ogółu ludności pracującej na tych majątkach, żyli z wyzysku reszty, obejmującej 93% tej ludności. Ta

²³ WAPP, akta Min. b. Dz. Pruskiej, nr 46.

²⁴ Do rodziny panujących należały między innymi dobra krotoszyńskie. Składały się one z: 93 domen, 11 majątków b. cesarza, 6 kluczy dóbr ks. pruskich, 8 majątków fund. pruskich. Ogólny areał tych posiadłości wynosił ponad 110.000 ha. Przeciw wykonywaniu postanowień traktatowych „Landesvereinigung“ złożyło na ręce posła Japonii w Paryżu dnia 12 IV 1920 r. protest.

²⁵ WAPP, akta Min. b. Dz. pruskiej, nr 583 I.

resztą byli polscy robotnicy rolni. Oni wespół z bezrolnym i małorolnym chłopstwem, jak też z całym społeczeństwem wielkopolskim, domagali się zmiany dotychczasowego stanu rzeczy, którego z całą zawziętością broniła mniejszość niemiecka.

Przykładem tego rodzaju walki była sprawa domeny Kolno w pow. międzychodzkiem. Dzierżawcą wymienionego majątku był Niemiec Versen, którego polscy robotnicy rolni z majątku wypędzili i zażądali parcelacji ziemi pomiędzy Polaków. Parcelacja ta, jak wyjaśniał Wojewódzki Urząd Poznański, „jest konieczną ze względu na stworzenie większej ilości gospodarstw samodzielnych polskich”²⁶.

Ulegając żądaniom mas polskich urząd wojewódzki rozesał dn. 23 grudnia 1920 r. dzierżawcom domen państwowych wypowiedzenia umów dzierżawnych. W myśl otrzymanych pism dotychczasowi dzierżawcy mogli się ubiegać o ponowne otrzymanie dzierżawy na nowych warunkach. Jako ostateczny termin do składania podań o przyznanie dzierżaw wyznaczono dzień 31 marca 1921 r. Kto w tym czasie nie poczynił starań o uzyskanie nowej umowy dzierżawnej, ten musiał z dniem 1 lipca opuścić zajmowane gospodarstwo.

Wydane zarządzenie urzędu wojewódzkiego było jak gdyby podsyceniem dogorywającej walki z uchwaloną w dn. 14 lipca 1920 r. ustawą, która przelewała skarbowe prawa państwa niemieckiego oraz prawa członków niemieckich domów panujących na skarb państwa polskiego²⁷. Na tej podstawie państwo polskie, jako właściciel nieruchomości, mogło zażądać usunięcia z nich osób, które w ten lub inny sposób związane były z domem panującym. Państwo stało się właścicielem tych wszystkich urządzeń ruchomych, które w okresie od 11 listopada 1918 r. do 10 stycznia 1920 r. były własnością korony.

Przeciw decyzjom władz ustawodawczych i rządowych reprezentanci mniejszości niemieckiej wszczęli zdecydowaną walkę. Dzierżawcy zbojkotowali zarządzenie województwa i nikt z nich nie ubiegał się o otrzymanie nowej umowy, a posłowie z Klubu Zjednoczenia Niemieckiego zgłosili w Sejmie nagły wniosek, domagający się zagwarantowania dzierżawcom domen nienaruszalnego prawa dzierżawnego, aż do chwili rozstrzygnięcia tej sprawy przez rząd polski²⁸. Wnioskodawcy w interpelacji domagali się zachowania prawa dzierżawnego do 1 lipca 1922 r. Podstawą do takich oświadczeń i składania skarg stały się artykuły 95 i 96 konstytucji, gdyż wszyscy dzierżawcy byli obywatelami polskimi.

Dla poparcia żądań niemieckich posłów dzierżawcy wystali do rządu polskiego obszerny memoriał, starając się także obalić zarządzenie urzędu wojewódzkiego przez wyroki sądowe. W tym celu wytaczali władzom wojewódzkim procesy.

Wobec takiego postępowania posłów ze Zjednoczenia Niemieckiego i dzierżawców domen państwowych poselski klub Zjednoczenie Ludowe złożył w dn. 15 kwietnia 1921 r. do prezesa Rady Ministrów Witosa i ministra b. dz. pruskiej nową interpelację²⁹. Interpelanci domagali się szybkiego likwidowania

²⁶ Tamże, nr 261 I.

²⁷ „Dz. U. RP.”, nr 62 z 27 VII 1920, poz. 400.

²⁸ WAPP, akta Min. b. Dz. Pruskiej, nr 266 II.

²⁹ WAPP, akta Min. b. Dz. Pruskiej, nr 271 I.

kolonistów niemieckich i dzierżawców domen, oddania osadnikom polskim osad rentowych oraz parcelacji majątków niemieckich.

Chłopi, zorganizowani w Zjednoczeniu Włościan, żądali parcelacji majątków pogranicznych, które znajdowały się w rękach niemieckich. Zdaniem Zjednoczenia Włościan, majątki rozparcelowane między chłopów wzmocniłyby na odcinku pogranicznym element polski.

Pracownicy rolni, bezrolni i małorolni chłopi oraz zdemobilizowani żołnierze z różnych miejscowości — żądali wstrzymania wydzierżawiania majątków i oddania ich na cele parcelacji³⁰. Te masowe żądania ziemi dla chłopów sprawiły, iż rząd przystąpił do szybszego załatwienia akcji wysiedleńczej kolonistów i optantów na rzecz Niemiec, jak również odmówił wydzierżawienia domen państwowych Niemcom. Stanowisko władz rządowych w powyższej sprawie spowodowało w dniu 30 czerwca ponowną interpelację posłów ze Zjednoczenia Niemieckiego w Sejmie. Posłowie ci domagali się zapłacenia dzierżawcom za całą wartość inwentarzy pozostawionych na majątkach.

Na wywody posłów niemieckich nie zgodzili się posłowie Zw. Ludowo-Narodowego, żądając, by zgodnie z postanowieniami traktatu pokojowego i obowiązującymi przepisami prawnymi rząd: 1) zlikwidował w najkrótszym czasie i najszerszym rozmiarze osady i majątki niemieckie, 2) nie sprzedawał obcokrajowcom dóbr, które należały do osób panujących i ich rodzin, oraz odmówił przewłaszczenia w tych wypadkach, w których sprzedaż taka już nastąpiła, 3) przekazał domeny państwowe w ręce polskich dzierżawców z dn. 1 lipca 1921 r.³¹

Tocząca się walka parlamentarna znalazła swoje odbicie w samych gospodarstwach rolnych, albowiem dzierżawcy dewastowali majątki. Przykładem takiego postępowania był np. dzierżawca majątku Kuźnica, pow. babimojski (powierzchni 476 ha). Nie płacił on czynszu dzierżawnego od r. 1918, zabudowania zaś groziły zawaleniem³².

Z domeny Przytocznica w pow. ostrzeszowskim dzierżawca dr Wallmann wywoził do Niemiec najlepszy inwentarz³³.

Około 30 właścicieli polskich parcel w gm. Wiele, pow. wyrzyski, skarżyło się, że Niemcy przed opuszczeniem kolonii zdewastowali prawie wszystkie gospodarstwa. Potłukli dachówki na dachach, pozrywali ze stodoł pape, do piwnic wpompowali wodę, a nawet podpalili osady. Niekiedy odrażali się osadnikom polskim, że gdy powrócą, to się rozprawią z Polakami³⁴.

Najbardziej więc pilną sprawą w Wielkopolsce był problem niemiecki, albowiem ok. 3 tys. gospodarstw rolnych stanowiły osady anulacyjne, będące własnością skarbu państwa polskiego. W tych osadach mieszkali koloniści niemieccy, czerpiąc z nich znaczne dochody z jednej strony, a dewastując je z drugiej (wycinali wewnątrz zabudowań belkowanie, wyjaławiali ziemię itd.).

Koloniści niemieccy będą musieli opuścić Polskę — oświadczył poseł Lewandowski w swojej interpelacji w dniu 30 maja 1922 r.³⁵

³⁰ WAPP, akta Min. b. Dz. Pruskiej, nr 265 II.

³¹ WAPP, akta Min. b. Dz. Pruskiej, nr 266 II.

³² Tamże, nr 269. ³³ Tamże, nr 265 II.

³⁴ „Kurier Poznański” z 20 X 1922.

³⁵ „Gazeta Powszechna” z 4 VI 1922.

Wobec postanowień rządu, żądań różnych organizacji i społeczeństwa polskiego mniejszość niemiecka w Polsce, poparta przez czynniki rządowe w Niemczech, zastosowała nowe formy walki. Potępiała ona wszystkie poczynania władz polskich. „Jak niesłychanie okrutnym jest — argumentował w swej interpelacji poseł Zjednoczenia Niemieckiego w sejmie dn. 20 października — pozbawianie utrzymania ludzi, którzy stali się bez własnego przyczynienia się — orzeczeniem aliantów — obywatelami państwa polskiego i bezwzględne wypychanie ich z własnego domu“³⁶. By wydalani „z własnego domu“ nadal mogli zachować swe posiadłości, Niemcy uciekli się do niezwykłych kręctw. Za obywatela wolnego państwa polskiego uważał się sam twórca hakaty — Tiedemann. Jako pokrzywdzony „obywatel polski“, Heinrich von Tiedemann napisał w dniu 31 października 1921 r. z Berlina list do Brianda, prezesa Rady Najwyższej w Paryżu, prosząc go o interwencję w sprawie obywatelstwa polskiego i swego majątku. Twierdził on, że urodzenie w dn. 28 października 1843 r. w Dębogórzcu (Pucku), wcielonym do Polski, daje mu pełnię polskich praw obywatelskich. Do posiadania tych praw upoważnia go i to jeszcze, że od r. 1881 posiadał w Jeziorkach (pow. poznański) klucz majątków ogólnej powierzchni 2.125 ha. Toteż zarządzona przez władze polskie likwidacja posiadanych przez niego majątków zmusza go do zwrócenia się o interwencję, przy czym powiada: „Nie wątpię, że Rada Najwyższa, na której spoczywa obowiązek bronięcia tych zobowiązań, interweniować będzie na moją korzyść u rządu polskiego“³⁷.

Odpis swego zażalenia Tiedemann przesłał do Ligi Narodów i Urzędu Spraw Zagranicznych w Londynie³⁸.

Podobnie postąpili wydaleni z domen państwowych dzierżawcy niemieccy. Złożyli oni na rząd polski obszerne skargi do Ligi Narodów i Rady Ambasad³⁹.

Gdy skargi przedkładane na forum międzynarodowym nie odnosiły żadnych skutków, Niemcy chwycili się nowego środka. Wyszukiwali oni różne instytucje lub osoby prywatne pochodzenia niemieckiego, a posiadające obywatelstwo nie niemieckie, lecz jakiegoś innego państwa, i sprzedawali im swe majątki. Tak się stało z maj. Rojęczynem i folwarkiem: Lasotki i Kaczkowo w pow. leszczyńskim, które zostały przekazane przez właściciela Niemca na cele zakładu biednych szlachcianek ewangelickiego wyznania w Tschirnau⁴⁰. Majątek zaś Wijewo w pow. wschowskim sprzedany został obywatelowi amerykańskiemu, narodowości niemieckiej.

³⁶ WAPP, akta Min. b. Dz. Pruskiej, nr 281 II.

³⁷ „Kurier Poznański” z 24 VII 1921.

³⁸ Dn. 17 października 1921 r. Komitet Likwidacyjny zakomunikował Tiedemannowi, że jego majątki podlegają likwidacji w myśl ustawy z dn. 15 czerwca 1920 r. i winien je sprzedać wraz z inwentarzem w ciągu 3 miesięcy osobie, która posiada obywatelstwo polskie, nie jest wrogo usposobiona do państwa polskiego, jest zawodowym rolnikiem i nie nabywa go w celach spekulacyjnych. Przeciw tej decyzji Tiedemann odwołał się do Brianda, jako prezesa Najwyższej Rady Ligi Narodów, i angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

³⁹ „Kurier Poznański” z 10 IX 1921.

⁴⁰ WAPP, akta Min. b. Dz. Pruskiej, nr 271 I.

W wielu wypadkach koloniści niemieccy, by uratować swe majątki, optowali na rzecz Polski. Po otrzymaniu obywatelstwa i przewłaszczeniu posiadano- go przez nich obiektu zrzekli się obywatelstwa polskiego, stając się oby- watelami niemieckimi.

Takie wykrętne postępowanie wzmoгло ze strony społeczeństwa polskiego żądania, by czynniki decydujące przystąpiły do bezwzględnego realizowania postanowień traktatowych. Niemcy, nie mający żadnych podstaw do otrzy- mania praw obywatelskich, musieli opuścić granice państwa polskiego. Prze- straszony tym rząd Rzeszy postanowił zrobić wszystko, by wstrzymać imi- grację ludności niemieckiej z Polski. Wysiłki te czyniono z dwu powodów: 1) aby wewnątrz Rzeszy nie powiększać szeregów bezrobotnych, 2) utrzymać w Polsce niemiecki pomost na wschód, który był dla imperializmu niemiec- kiego bardzo ważny. „Należy więc pozostałych Niemców wesprzeć w ich walce gospodarczej — podkreślano w ściśle poufnym okólniku z dn. 3 czerwca 1921 r. wysłanym przez *Deutschenhilfe* — przez wspomaganie niemieckiego ruchu spółdzielczego, udzielając kredytów na wzmocnienie stanu posia- dania“⁴¹.

Organizowanie akcji pomocy dla mniejszości niemieckiej na terenach pol- skich było jednym ze sposobów walki. Innym zaś, i to niemniej ważnym, było prześladowanie Polaków w Niemczech, które się rozpoczęło od wydale- nia z pracy na poczcie berlińskiej polskich sił pomocniczych. To samo spot- kało 300 robotników polskich w Hamburgu i okolicy, w Westfalii i innych miejscowościach. Równocześnie niszczone i dewastowano wszelkie urządzenia kulturalne i gospodarcze Polonii w Niemczech. Dn. 28 maja 1921 r. bojówka niemiecka napadła na bank robotników polskich i chciała zrabować gotówkę; 29 maja podobna bojówka rozpedziła w innym miejscu zebranie polskie i po- kaleczyła jego uczestników⁴². Wyrzucani na bruk robotnicy polscy nie otrzy- mywali żadnego wsparcia. Pozostawiano ich na łasce losu. W tym czasie w sprawie mniejszości niemieckiej w Polsce przeprowadzano urzędowe per- traktacje, zakończone spisywaniem obszernych i wyczerpujących protokołów.

W jednym z nich, datowanym z dn. 10 listopada 1921 r., czytamy, iż dy- rektor departamentu Olszowski, z polecenia prezesa Rady Ministrów, odbył rozmowę z posłem niemieckim w Polsce von Schoenem i ustalił następujące sprawy: 1) wstrzymanie eksmisji 3518 kolonistów niemieckich osiadłych na koloniach przyznanych im przez Komisję Kolonizacyjną, przedłużenie im prawa pobytu w Polsce do dnia 1 lipca 1922 roku, 2) stosowanie dozoru pań- stwowego w majątkach pozostających na okres przejściowy w rękę niemieckim tylko wtedy, gdy stwierdzona zostanie dewastacja majątku; 3) przedłużenie prawa opcji dla ludności niemieckiej do dnia 1 maja 1922 r.⁴³

Jak cała działalność rządu polskiego, tak też i przyznane w rozmowie z posłem niemieckim ustępstwa na rzecz mieszkających w Polsce Niemców nie zadowolily rządu Rzeszy. Dlatego też, by zmusić rząd polski do dalszych ustępstw na rzecz mniejszości niemieckiej, rząd Rzeszy chwycił się innego

⁴¹ „Kurier Poznański” z 24 VII 1921.

⁴² WAPP, akta Min. b. Dz. Pruskiej, nr 271 I. (Z interpelacji posła Bigońskiego, członka klubu robotniczego Narodowo-Chrześcijańskiego, zgłoszonej w dniu 7 VI 1921 r.).

⁴³ WAPP, akta Min. b. Dz. Pruskiej, nr 281 II.

sposobu. Ogłosił on w całej Rzeszy bojkot gospodarczy w stosunku do Polski. Zakazał wywozu towarów hutniczych, maszyn, surowców, towarów aptecznych itp. artykułów. Zakaz ten miał być cofnięty w każdej chwili, pod warunkiem, że Polska zrzeknie się przysługującego jej prawa likwidacji.

IV

Zakończenie

Podaliśmy w największym skrócie obraz polityki niemieckiej mniejszości narodowej w Wielkopolsce na przestrzeni pierwszych pięciu lat istnienia niepodległego państwa polskiego po pierwszej wojnie światowej. Zdajemy sobie sprawę, iż obraz ten nie jest kompletny. Chcieliśmy tylko na podstawie źródeł polskich pokazać istotne cele wyzierające z całej polityki niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce, które najlepiej określił pastor niemiecki Pilligmann z Leszna, oświadczając publicznie: „Celem „Deutschtumsbundu“ jest oderwanie tzw. Kresów Zachodnich Polski i przyłączenie ich do Rzeszy“⁴⁴.

⁴⁴ „Gazeta Powszechna” z 12 IX 1923.